

KRAJOBRAZ POLITYCZNY POLSKI JEST FATALNY

Z prof. Aleksandrem Hallem, historykiem i politologiem, o erozji obozu władzy, autodestrukcyjnych działaniach Jarosława Kaczyńskiego, marnej opozycji, zmierzchu Platformy Obywatelskiej oraz przyszłości dla centroprawicy, rozmawia Stanisław Lejda



Aleksander Hall: - Politycy z prawdziwego zdarzenia nie rodzą się na kamieniu. Zawsze byli rzadkim dobrem. Fot. Artur Andrzej, Wikimedia CC BY-SA 4.0

Stanisław Lejda: *Polska scena partyjna – mówiąc kolokwialnie – jest zabetonowana. Od kilkunastu lat walka o władzę toczy się praktycznie między dwoma ugrupowaniami. Według przeważającej części komentatorów, pandemia koronawirusa w większości krajów świata doprowadzi do zmian w wielu dzie-*

dzinach życia, także w polityce. Czy i u nas zachwieje ona dotychczasowym monopolem Prawa i Sprawiedliwości i Platformy Obywatelskiej?

Aleksander Hall: *Patrząc na sondaże można powiedzieć, że pewne zmiany już zachodzą. Jest zbyt wcześnie, by odpowiedzieć*

na powyższe pytanie w sposób ostateczny i przesądający, ale na polskiej scenie politycznej już pojawiła się nowa, znacząca siła. Wprawdzie jeszcze nie do końca określona, ale za to z wyraźnym liderem. Mam na myśli ruch Szymona Hołowni. Niektóre sondaże dają temu ugrupowaniu nawet drugie miejsce.

– *I to Polsce 2050 epidemia będzie sprzyjać?*

– Może ona komuś sprzyjać, chociaż nie musi być decydującym czynnikiem. Z pewnością zauważamy daleko posuniętą erozję obozu władzy, widoczną bardziej dzisiaj niż podczas pierwszej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy. Przedtem dominacja Jarosława Kaczyńskiego nad tym obozem była jasna i oczywista. Teraz ewidentnie mamy do czynienia z ruchami odśrodkowymi, z coraz wyraźniej zaznaczającą się odrębnością Porozumienia oraz ugrupowania Zbigniewa Ziobry. W samym PiS także widać, że pozycja człowieka nieomyślnego i genialnego stratega, jaką miał dotąd prezes Kaczyński, została zachwiana. Te zmiany być może następowałyby i bez pandemii, niemniej ona rzeczywiście uwytknęła wiele słabości organizacyjnych państwa, w tym tak ważnej jego służby jak ochrona zdrowia. To z kolei sprzyja zużywaniu się władzy i narastaniu nastrojów społecznego niezadowolonia. Należy tu jednak poczynić następującą uwagę: pandemia trwa, ona się nie skończyła. Pewne jej skutki, m.in. bardzo wysoką liczbę zmarłych, możemy oszacować na bieżąco, ale jeszcze nie czas na miarodajne podsumowania.

– *Wspomniał pan o prezesie PiS. Pojawiają się opinie, że powoli traci kontrolę nad Zjednoczoną Prawicą. Bywał jednak w trudniejszych sytuacjach i wychodził z nich zwycięsko. Czy po raz kolejny mu się to uda?*

– Jarosław Kaczyński na pewno nie stał się osobą, która jedynie unosi się na wzburzonych falach polskiej polityki i nie ma na nią wpływu. Pozostaje nadal najbardziej znaczącą i wpływową postacią swego obozu. Należę do ludzi, którzy nie odmawiają prezesowi PiS talentów i pewnych cech rzadko spotykanych w polityce – czyli godnej podziwu odporności na ciosy oraz wyjątkowej chęci bycia, czasami za wszelką cenę, na scenie politycznej i u władzy. Jednocześnie widzę, iż nie jest to polityk całkowicie racjonalny. To człowiek, którym

targają silne emocje, czasami irracjonalne, stąd jest on zdolny do bezsensownych zachowań – nawet autodestrukcyjnych.

– *O jakich działaniach pan myśli?*

– W jego karierze politycznej można ich podać masę i to jeszcze z czasów, gdy jako aktywny polityk mogłem go obserwować z bliska. W 1993 roku, po zwycięstwie na Litwie partii Algirdasa Brazauskasa – socjaldemokratycznej, ale w gruncie rzeczy była to dawna Komunistyczna Partia Litwy – Jarosław Kaczyński zorganizował w Sejmie sesję o niebezpieczeństwie tzw. rekommunikacji, czyli powrotu do władzy w Europie Środkowo-Wschodniej partii rządzących przed 1989 rokiem. A kilka miesięcy później, między innymi dzięki głosom jego popleczników, Sejm zostanie zdany na łaskę lub niełaskę Lecha Wałęsy, któremu oddano inicjatywę w sprawie jego rozwiązania. I tak się staje, czego skutkiem jest dojście do władzy SLD w koalicji z PSL. Porozumienie Centrum, nie potrafiąc dogadać się z żadnym ugrupowaniem, pozostaje poza Sejmem. Wreszcie rok 2007: próba, przy pomocy wszelkich dostępnych metod, pozbycia się Andrzeja Leppera i złamania jego ugrupowania sprawia, że odwracają się od Kaczyńskiego dotychczasowi sojusznicy – Liga Polskich Rodzin i Samoobrona, a PiS oddaje władzę po niespełna dwóch latach rządów.

– *Czy nie dojdzie do powtórki tej sytuacji, jeżeli obecni koalicjanci staną się jeszcze bardziej niewygodni dla prezesa PiS?*

– Sądzę, że w stosunku do Jarosława Gowina prezes Kaczyński podjął już pewne działania. Przecież nikt nie wierzy, że Adam Bielan działał sam. To oczywiste, że otrzymał takie polecenie, być może nawet je inspirował, ale przecież tak niskiej klasy polityk nie podejmuje tak ważkich posunięć na własną rękę. Realizował polecenie albo otrzymał „zielone światło” od Kaczyńskiego, żeby to zrobić. Poza tym prezes PiS stworzył wiele frontów sporu z opozycją: np. atakując środowiska prawnicze czy doprowadzając do konfliktu z niemal całym środowiskiem rolniczym, w związku z tzw. piątką dla zwierząt. I wreszcie decyzja bardzo brzemienna w skutki i mnie osobiście nieciesząca,

czyli wznowienie wielkiego sporu o aborcję i wywołanie reakcji, która w kategoriach politycznych służy tylko jego największym przeciwnikom ideologicznym, czyli lewicy. Efekt: wyprowadzenie na ulicę dziesiątków tysięcy ludzi, wykrzykujących często w sposób bezpardonowy, nieparlamentarny swoją wrogość do PiS czy personalnie do Jarosława Kaczyńskiego oraz domagających się liberalizacji przepisów aborcyjnych. To nie są ruchy wielkiego stratega, lecz – jak powiedziałem – posunięcia człowieka zdolnego do działań autodestrukcyjnych.

– *Może to jego sposób na budowę zapowiadanej IV Rzeczypospolitej?*

– Po pierwszych rządach PiS w latach 2005–2007 i powrocie tego ugrupowania do władzy w roku 2015 zakładałem – mimo wszystko – że Jarosław Kaczyński, który konsekwentnie obrażał i dyskredytował III Rzeczypospolitą, ma pewien plan budowy IV Rzeczypospolitej na swoją modłę jako czegoś trwałego, z nową konstytucją państwa itp. Tymczasem gdy patrzymy na działania państwowotwórcze Kaczyńskiego, to on nie buduje nowych instytucji, tylko niszczy te istniejące lub sprowadza je do tworów karykaturalnych, pozbawionych autorytetu. Tak jest z Trybunałem Konstytucyjnym, nową Krajową Radą Sądownictwa, Radą Mediów Narodowych itp. Takich przykładów można by podać więcej. Więc „geniusz” Jarosława Kaczyńskiego ma bardzo poważne mankamenty. Na razie jest to zdecydowanie bardziej destruktor niż budowniczy.

– *Skoro PiS działa destrukcyjnie, co budzi opór wielu środowisk, a nawet wywołuje uliczne protesty, to zastanawiający jest fakt stabilnego poparcia dla tej partii: od lat waha się ono w przedziale 30–40 procent.*

– Myślę, że są dwa tego powody. Po pierwsze, pewne elementy programowe PiS, a przede wszystkim polityka transferów socjalnych, dzięki której ta partia zdobyła nowych wyborców. Wielu ludzi w dalszym ciągu odczuwa wdzięczność, ponieważ ich status materialny wyraźnie się poprawił. Pomijam tu kwestie, czy ta strategia była rozsądna, czy nie przyjdzie nam za nią zapłacić w dłuższej perspektywie itp. Ponadto, nie-

zależnie od tego, co sądzimy o rozumieniu przez Kaczyńskiego patriotyzmu, polskości, suwerenności czy tożsamości narodowej, odwołuje się on do wartości żywych i ważnych dla Polaków. Chociaż, moim zdaniem, traktuje je instrumentalnie, a czasami wręcz wypacza i zafałszowuje ich treść. Po drugie, PiS utrzymuje swoją pozycję również dlatego, że tak marna jest opozycja. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że poważniej wyglądała ona w roku 2016 niż teraz.

– *Pozycja Zjednoczonej Prawicy jest jednak nadszarpnięta wewnętrznymi konfliktami. Pojawiają się nawet głosy, że powoli się ona rozsypuje i prawdopodobnie wkrótce czekają nas przedterminowe wybory parlamentarne. Przewiduje pan taki scenariusz?*

– Trudno mi sobie wyobrazić, że Zjednoczona Prawica w tym składzie dotrwa do końca kadencji. Co nie musi oznaczać przedczesnych wyborów. Można bowiem nadal rządzić gabinetem mniejszościowym, który w polskich warunkach bardzo trudno obalić – jedynie poprzez konstruktywne wotum nieufności. Niezamknięta jest również droga do sojuszu PiS z Konfederacją czy pozyskania przez tę partię kilku posłów Kukiza.

– *A także tą częścią Porozumienia, która popiera Bielaną.*

– Tych kilku posłów w istocie jest już w PiS, to oczywiste. Wydaje mi się, że Porozumienia nie będzie już w tym układzie – mówię o Jarosławie Gowinie i parlamentarzystach, którzy pozostali mu wierni.

– *Pytany o wcześniejsze wybory wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki powiedział: „Są one mało prawdopodobne, bo nikt ich nie chce. Myślę, że opozycja ich bardziej nie chce niż my”.*

– Terlecki mówi tak nie bez racji, chociaż dzisiejsze sondaże (*rozmowę przeprowadzono 2 marca br. – przyp. red.*) dają niemałe szanse opozycji. Mogłaby ona uzyskać więcej mandatów niż PiS i jego ewentualni sojusznicy. Ale jak powiedziałem, opozycja jest w złym stanie i trudno sobie wyobrazić wyłoniony przez nią rząd z jakimś spójnym programem. Zarówno w tym parlamencie, jak i w następnym, jeśli opozycja pozostanie w stanie, w jakim obecnie jest.

– *Komentatorzy kreślą różne wizje rozpadu Zjednoczonej Prawicy. Jedni wskazują, że zwolennicy Gowina mogą przejść do Koalicji Polskiej tworzonej przez PSL. Pan wspierał Władysława Kosiniaka-Kamysza w kampanii prezydenckiej...*

– *...i w dalszym ciągu uważam jego Koalicję Polską za najsensowniejszy z pomysłów politycznych na obecnej scenie politycznej. Sądzę, że rozwiązanie, o jakim pan mówi, byłoby logiczne i korzystne dla obu stron.*

– *Z kolei zióbrystów kojarzy się z Konfederacją. Mówił pan, że PiS może wciągnąć do koalicji Konfederację, ale wielu publicystów wskazuje, że tej partii bliżej do Solidarnej Polski.*

– Nie można tego wykluczyć, chociaż moim zdaniem nie ma istotnych różnic natury ideologicznej między Prawem i Sprawiedliwością a Solidarną Polską. Przypomnijmy: Ziobro był politykiem PiS, wyrzucono go z tej partii, ale wciąż ma DNA człowieka o określonej orientacji politycznej. Powiedziałbym, że Solidarna Polska jest jeszcze bardziej pisowska – to taki PiS plus. W tym wypadku w grę wchodzi osobiste ambicje i urazy, a nie odmienna wizja: polityki, miejsca Polski w świecie czy stosunku do władzy. W tej materii widzimy daleko idącą zbieżność. Natomiast wokół Ziobry wytworzyła się drużyna młodych, bezwzględnych, dosyć cynicznych, ale niekiedy także sprawnych polityków. Widzą w nim przywódcę, który ich poprowadzi i usunie w cień zarówno polityków starszego pokolenia, jak i mniej przebojowych młodszych działaczy, będących w PiS. W istocie jest to spór w rodzinie – tak bym go określił.

– *A jak to wygląda w wypadku Porozumienia?*

– Gowin i ludzie, którzy się go trzymają, to coś innego – oni jednak podejmują próbę budowania pewnej orientacji konserwatywno-liberalnej. Sojusz Porozumienia z PiS jest związkiem orientacji politycznych, które się od siebie dość istotnie różnią. Moim zdaniem, jeśli Gowin rzeczywiście chce rozwijać wspomnianą orientację i swoją w niej pozycję, to im wcześniej – ale w okolicznościach niebudzących wątpliwości w społeczeństwie

– oddzieli się od PiS, tym będzie miał większe szanse, żeby coś politycznie ugrać. Bo jest dla mnie oczywiste, że jego ugrupowanie i ludzie z nim związani nie mają przyszłości w obozie Zjednoczonej Prawicy, dopóki będzie nim rządził Jarosław Kaczyński.

– *Powiedział pan, że PiS jest silny m.in. słabością opozycji. Niedawno w wywiadzie prof. Antoni Dudek stwierdził podobnie: Jak się patrzy na kondycję opozycji, to widać, że najpierw będzie ona miała problem z wygranieniem wyborów. A potem ze zbudowaniem rządu. A po trzecie także z realnym rządzeniem. Kto bowiem tworzy formacje opozycyjne? W większości to ludzie, którzy nie radzą sobie nawet z byciem opozycją, a co dopiero z byciem u władzy. Zgadza się pan z tą oceną?*

– W dużej mierze tak. Talenty polityczne, politycy z prawdziwego zdarzenia nie rodzą się na kamieniu i nie zawsze jest ich obfitość. Zawsze byli rzadkim dobrem. Podczas wykuwania III Rzeczypospolitej pokolenie Solidarności, zahartowane w bojach, wydało szereg ludzi utalentowanych, doświadczonych, w tym wielu wybitnych. Ale dzisiaj jest ich ewidentnie mniej. Niezależnie od tego uważam, że podstawowym problemem opozycji jest jej nieokreślona tożsamość. Największe ugrupowanie, czyli Platforma, a nawet szerzej Koalicja Obywatelska, to długo był jedynie anty-PiS. Teraz podjęto próbę – nie wiem, czy wypływa ona przede wszystkim z głębokich przekonań osób, które obecnie kierują PO – skrótu w lewo.

– *Taki ruch się Platformie opłaca? Moim zdaniem, niezbyt.*

– Oczywiście, że się nie opłaca, jest czymś niemądrym, wręcz głupim. Bo kiedy PO odnosiła największe sukcesy? Wtedy, gdy była ugrupowaniem centroprawicowym. Liberalnym gospodarczo, ale raczej zachowawczym, chociaż nigdy nie skrajnym, w kwestiach kulturowo-obyczajowych. Dzisiejszy skręt w lewo jest w PO dodatkowo pogłębiany poprzez dobór sojuszników. Nowoczesna, gdy rozpoczynała działalność, jawiła się jako partia przede wszystkim liberalnego programu gospodarczego. W tej chwili jest to raczej lewica obyczajowa, chociaż zapewne są tam jeszcze również libera-

łowie gospodarczy. Z kolei Inicjatywa Polska to odprysk od SLD czy dawnego Ruchu Palikota. Taka koalicja ma oczywiście swoje konsekwencje.

– *Jakie?*

– Zauważalny jest proces przesuwania się PO z pozycji centroprawicowych – a myślę, że większość Polaków ma właśnie takie poglądy – wyraźnie na lewą stronę; to taki współczesny centrolew. W ten sposób politycy tej partii będą konkurować z Lewicą, która wreszcie – chociaż składają się na nią trzy partie – tworzy spójnie działającą siłę polityczną, narzucającą tematy do dyskusji publicznej lub umiejętnie podchwytującą wyzwania, jakie podrzucił jej Jarosław Kaczyński. Dowodem na to, jak powiedziałem, jest orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Dało ono olbrzymi zastrzyk energii Lewicy i Platforma będzie teraz w istocie się z nią ścigała, chociaż wiadomo, że będzie mniej radykalna. Pcha się – przepraszam za to określenie – w miejsce już zajęte, a zarazem skazuje część swoich sympatyków albo na absencję wyborczą, albo na szukanie nowej reprezentującej ją siły politycznej. Wygląda na to, że większość jej zwolenników chce znaleźć tę nową siłę w ruchu Hołowni, a co niektórych może to nawet skłonić do głosowania na Zjednoczoną Prawicę. Moim zdaniem zaczął się wyraźny zmierzch Platformy Obywatelskiej, w znaczonej mierze na własne życzenie.

– *Pojawiają się nawet spekulacje, że może ona zostać rozebrana przez Polskę 2050, Lewicę i Koalicję Polską. Nie wszyscy politycy PO akceptują lewicowy kurs przyjęty przez kierownictwo partii, podobno dwudziestu paru parlamentarzystów o konserwatywnych poglądach zamierza opuścić Platformę...*

– Ja na miejscu tych ludzi już dawno bym odszedł, bo widziałbym, co się kroi. Pozostając w PO, właściwie czekają na wyrok na siebie, ponieważ prawdopodobnie zabraknie ich na listach tej partii w następnych wyborach parlamentarnych. A nawet jeśli pozostaną, to obecne deklaracje i ruchy Platformy wywołują reakcje jej elektoratu. W kolejnych elekcjach na PO będą głosować w dużej mierze inni ludzie niż ci, którzy oddawali na nią głos w przeszłości czy nawet podczas ostatnich

wyborów. Powtarzam: to błędny wybór, ale został dokonany. Nie oznacza to, że ta partia zupełnie zniknie ze sceny, ale nie ona narzuca tematy opinii publicznej i nie ona wywołuje społeczne emocje i nadzieje. Raczej próbuje dostosować się do tendencji, jakie w obecnej rzeczywistości się ujawniają.

– *Można powiedzieć, że PO, tracąc wielu wiernych sobie wyborców, marnuje posiadany kapitał społeczny. Nie potrafiła też wykorzystać wysokiej liczby głosujących na Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich.*

– Nie podzielałem emocji wielu ludzi ze środowisk inteligentnych i wielkomiejskich, będących tradycyjnymi wyborcami Platformy, kiedy jeszcze w pierwszej turze tych wyborów pojawiła się kandydatura Trzaskowskiego. W PO poczuli wtedy wiatr w żagle: wreszcie mamy kandydata, z którym potrafimy zająć daleko, a nawet może on wygrać wybory. Trzeba powiedzieć otwarcie: ten kandydat – w tym wypadku należy wskazać go personalnie – to poparcie zmarnował. Nie można zapowiadać, że tworzy się własny ruch, a potem udać się na kilka miesięcy politycznych wakacji – nie mam na myśli odpoczynku, który każdemu ciężko pracującemu w kampanii wyborczej człowiekowi się należy. Dla mnie Trzaskowski nie jest żadnym objawieniem na polskiej scenie politycznej. Jest gładkim, dobrze wychowanym politykiem młodszego pokolenia, ale nie widzę w nim zbawcy PO ani twórcy jakiegoś nowego ruchu.

– *Wielu ludzi jednak widzi go w przyszłości jako lidera całej antypisowskiej formacji.*

– Może zostać liderem nowej Platformy Obywatelskiej z odmienionym wizerunkiem, czyli wspomnianego centrolewu, gdyż na pewno jest bardziej efektywny od obecnego lidera Borysa Budki.

– *Wiele wskazuje na to, że miejsce PO, jako głównej opozycyjnej siły politycznej zajmie ruch Hołowni. Jest kolejną wielką nadzieją anty-PiS czy raczej wielkim znakiem zapytania?*

– I jednym, i drugim. Nie ukrywam, że kiedy zapowiadał swój start w wyborach prezydenckich, miałem poważne wątpliwości, bo wystąpił w nowej dla mnie roli. Należy jednak powiedzieć, że wykazał się bardzo dużą walecznością i pracowitością oraz umiejęt-

nością posługiwania się nowymi mediami, nawiązywania kontaktów czy budzenia entuzjazmu. Wynik, jaki uzyskał, trzeba uszanować. Problemem jest jednak enigmatyczność programowa i ideowa jego ugrupowania. Wydaje mi się, że Hołownia bierze wszystkich, którzy chcą za nim iść. W Sejmie skapotał polityków lewicowych lub zbliżonych do lewicy – odległych od jego własnych poglądów w bardzo ważnych dzisiaj kwestiach, jakimi są ochrona życia i aborcja. W Polsce stosunek do religii jest czymś innym niż stosunek do Kościoła katolickiego. Istnieje zatem niebezpieczeństwo, że pomimo wysokich słupek poparcia Hołownia może skończyć jak Palikot czy Kukiz. Oczywiście oceniam go bez porównania wyżej niż dwóch wymienionych polityków, jako postać mającą dokonania w działalności charytatywnej, ale mechanizm jego politycznej kariery może być podobny. Jest entuzjizm, potem wejście do Sejmu, a później skutek różnic w sprawach zasadniczych wszystko się rozmydla i pęka. Taki proces dekompozycji przeszedł przecież bardzo szybko Ruch Palikota. A pamiętam, że początkowo jego lider był traktowany jak mesjasz. Podobny los spotkał ugrupowanie Pawła Kukiza. Do Hołowni mam szacunek jako do człowieka – na pewno jest szansą polskiej polityki, ale też pewną niewiadomą. Nie jest bowiem wykluczone, że może stworzyć Platformę bis.

– *I tak wielu komentatorów politycznych uważa.*

– Nie będzie to jednak PO z początku działalności w 2001 roku, gdyż wtedy pewne elementy programowe jej członków jednoczyły, ale raczej Platforma z obecnego czasu schyłkowego, kiedy mamy do czynienia z ludźmi o bardzo różnych poglądach. Rozciągają się one od Klaudii Jachiry po konserwatystów, np. Ireneusza Rasia. Trudno zatem powiedzieć, że to bardzo spójna propozycja. Takie realne niebezpieczeństwo grozi również Szymonowi Hołowni.

– *Na sporach ideowych najwięcej zdaje się zyskiwać lewica: stała się czwartą siłą polityczną w Polsce. Kiedyś nikt – poza PSL – nie chciał zawierać z nią politycznych aliansów. Teraz w ramach anty-PiS współpracują z nią wszyscy – poza Konfederacją. Mimo iż poglą-*

dy części polityków PO oraz zwolenników Hołowni, a także elektoratu PSL lewicowe raczej nie są.

– Nigdy nie byłem zwolennikiem lewicy, wręcz przeciwnie. Niemniej SLD, partia Aleksandra Kwaśniewskiego, a później Leszka Millera, pomimo różnych wad i uwikłania w pezetpeerowską przeszłość, po 1989 roku zachowywała się na ogół racjonalnie politycznie. Po pierwsze, szanowała reguły gry w państwie demokratycznym. Czasami w kampaniach politycznych uruchamiała elementy antyklerykalne, ale kiedy rządziła, potrafiła być bardzo pragmatyczna i szukała porozumienia z Kościołem. Leszek Miller potrafił bronić – robiąc wrażenie, że z przekonaniem – pomysłu, by w projekcie konstytucji Europy zapisano formułę o chrześcijańskich korzeniach naszego kontynentu, co zresztą jest zgodne z prawdą. Dzisiejsza lewica jest czymś zupełnie innym.

– *Na czym ta jej odmienność polega?*

– Komunistyczną przeszłość można dziś zarzucać tylko matuzalemom, obecnej lewicy trudno postawić zarzut, że jako postkomuniści odpowiadają za okres PRL. Dzisiejsza lewica irytuje mnie jednak znacznie bardziej niż – tak bym to określił – poczciwa SLD. Razi mnie swoją agresywnością w stosunku do tradycjonalistycznie nastawionej części społeczeństwa, czyli stosunkiem nie tylko do Kościoła, ale do religii, czy podejściem do historii Polski. Muszę powiedzieć, że byłem wstrząśnięty, kiedy jeden z jej liderów, kandydat na prezydenta, Robert Biedroń, przemawiając we Wrocławiu, wzywał do przemianowania placu Jana Pawła II na plac „ofiara Jana Pawła II”. To już było pójście, mówiąc kolokwialnie, po bandzie. A jeszcze bardziej zdziwiło mnie to, że nie usłyszałem głosów z innych ugrupowań opozycyjnych: „No, jednak Biedroń powinien przeprosić”.

– *Obowiązuje zasada: nie krytykujemy koalicjantów, nawet gdy wygadują bzdury?*

– Zadziałał mechanizm: jesteśmy demokratyczną opozycją, więc musimy się trzymać razem. Jeśli na sztandarach opozycji będzie obalanie pomników Jana Pawła II czy przedstawianie go jako ponurej postaci naszej historii, to mówię zdecydowanie: uniemożliwia mi

to głosowanie na blok polityczny, w którym będą ludzie o takich poglądach. Po drugie: jest to także przejaw głupoty. Chociaż nastroje antykościelne i antyreligijne rzeczywiście są w tej chwili silne, to zdecydowana większość Polaków jednak doskonale wie, kim był papież Jan Paweł II i jaką rolę odegrał w naszej historii. Nie odbieram odczuć patriotycznych nowej lewicy, ale z całą pewnością ona sama odcina się – albo chce je wymazać – od naszej tożsamości oraz pewnych składowych polskiej historii, jakie uformowały wspólnotę narodową w kraju nad Wisłą. A więc właśnie elementy religijne i takie postaci, jak kardynał Stefan Wyszyński, ksiądz Jerzy Popiełuszko, no i oczywiście Jan Paweł II. Razi również sposób mówienia np. o żołnierzach powojennego podziemia. Oczywiście tutaj PiS także ponosi olbrzymią winę, tworząc państwowy kult żołnierzy wyklętych. Takie działania zawsze musi spotkać się z reakcją części społeczeństwa, a w dodatku szkodzi tradycji oraz legendzie podziemia antykomunistycznego. Mimo to mam wrażenie, że w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych ubiegłego wieku nie mówiło się tak źle o „bandach” i „złoczyńcach” z podziemia antykomunistycznego, jak na to pozwalali sobie np. politycy lewicy w ubiegłym roku z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Tak mówiło się o nich w okresie utrwalania władzy ludowej i w czasach stalinowskich.

– *Wypowiadający takie opinie nie różnią się mentalnie od stalinowców?*

– Nie! Tego nie powiedziałem. Powtarzam: nie można im dzisiaj stawiać zarzutu, że komunizowali Polskę lub odpowiadają za totalitaryzm. Ani Adrian Zandberg, ani Robert Biedroń, a nawet Włodzimierz Czarzasty za tamte czasy nie ponoszą winy, chociaż ten ostatni częściowo tak. Jeszcze jedna ważna sprawa: dzisiaj na sztandarach lewicy nie widnieją kwestie społeczne, one odgrywają drugorzędną rolę. Jest to przede wszystkim lewica kulturowa, która wyraźnie chce zmienić charakter Polaków i tożsamość społeczeństwa. Obserwujemy tu odbicie procesów, jakie w niektórych skrajnie lewicowych ruchach możemy zaobserwować na zachodzie Europy. Jako zaangażowany obserwator sceny politycznej mogę zadeklarować:

nigdy nie będę głosował ani na nich, ani na blok, w którym tacy politycy będą.

– *Podczas wyborów niemal 40 procent Polaków, a czasami nawet więcej, zostaje w domach, ponieważ albo nie ma ugrupowania, które mogłoby poprzeć, albo nie odpowiada im model polityki opartej na walce dwóch plemion. Od lat słyszymy, że to m.in. dlatego, że nie ma politycznego centrum. Wspomniał pan, że ruch o centrowej orientacji próbuje stworzyć Kosiniak-Kamysz. Ale gdy spojrzy się na sondaże, Koalicja Polska oscyluje na granicy prognozy wyborczego. Widocznie rodacy Koalicji Polskiej do centrum nie zaliczają. Cięży dawna ZSL-owska i dotychczasowa PSL-owska przeszłość? Potrafi Kosiniak-Kamysz zbudować polityczne centrum?*

– Nie wiem, czy mu się to uda, ale według mnie jest to najjaśniejszy punkt na polskiej scenie politycznej. Sądzę, że rozumiem powody utrudniające rozwinięcie skrzydeł Kosiniakowi-Kamyszowi i jego Koalicji Polskiej. Pierwszą przyczyną, na jaką pan zwrócił uwagę, jest pamięć o PSL, czy jeszcze o ZSL, jako partii mocno dbającej o swoich ludzi, zabiegającej o posady dla nich itp. W dużej mierze jest to obraz jednostronny, ponieważ ludowcy w III Rzeczypospolitej wyłonili ze swego grona bardzo wielu sensownych samorządowców. W miastach jeszcze wyraźnie widać, że PSL kojarzy się jako partia wsi i prowincji – trochę nie wypada na nich głosować. Wciąż istnieje jednak spora bariera społeczno-kulturowa. Przyglądam się temu ugrupowaniu z bliska i gdy patrzę na Kosiniaka-Kamysza czy niektórych polityków młodego pokolenia, jak eurodeputowani Krzysztof Hetman lub Adam Jarubas, widzę inteligentnych, zdroworoządkowych, niezacietrzewionych ludzi, którzy niewątpliwie chcą Polskę modernizować, ale szanując historycznie ukształtowaną tożsamość naszego narodu. Widzę także postawę *fair* w polityce, jaką lider PSL reprezentuje.

– *Czy to wystarczy, by stworzyć liczącą się w polskiej polityce siłę?*

– Nie twierdzę, że Koalicja Polska, której trzonem w tej chwili jest PSL, stworzy nowy ośrodek centroprawicowy i ma na to monopol. Uważam jednak, że w tej chwili tam jest najwięcej atutów oraz spójności programo-

wej. Dlatego, pomimo niekorzystnych sondaży dla Koalicji Polskiej – bo rzeczywiście balansowanie na krawędzi prognozy wyborczego bądź nieznaczne jego przekraczanie to niespecjalny powód do satysfakcji – życzę im w tej chwili jak najlepiej. Byłoby logiczne, aby ludzie o konserwatywnych poglądach, zasiadający w samorządach i innych ośrodkach władz, nie tylko lokalnych, przyłączali się do Koalicji Polskiej. Nie muszą wstępować do PSL, mogą tworzyć odrębne podmioty, aby ludzie, którzy wcześniej dokonali tego wyboru, tacy jak Marek Biernacki, nie byli osamotnieni. Trzymam za nich kciuki. Bardzo wielu politologów twierdzi: w Polsce potrzebne są dwa polityczne bloki. Jeden już mamy – to wspomniana *de facto* centrolewica. Moim zdaniem, nie ma przeszkód programowych, by PO, taka jaka jest dzisiaj, nie poszła z lewicą do najbliższych wyborów. Zatem drugi blok – centroprawicowy – jest bardzo potrzebny.

– *I to do niego powinien dołączyć Hołownia, deklarujący chęć odcięcia się od skłóconego partyjnego duopolu?*

– Jest to jeden z pożądanych wariantów. Ponadto, jak powiedziałem, byłoby logiczne, gdyby już teraz Gowin połączył swoje aktywa z Koalicją Polską. Oczywiście, Polska 2050 także, chociaż problemem jest nieokreślona tożsamość tego ruchu. Stawiałoby to pod znakiem zapytania polityczną konstrukcję takiej koalicji, ale bardzo ucieszyłbym się, gdyby Hołownia zaangażował się w tworzenie nowego bloku centroprawicowego. Wtedy byłby jednym z absolutnych liderów tego przedsięwzięcia.

– *Stwierdził pan w jednym z wywiadów: Byłoby to tragiczne, żeby podział polityczny w Polsce wyglądał tak: albo jesteś z obozem Kaczyńskiego, który łamie konstytucję, kpi z praworządności i funduje nam państwo autorytarne, ale stroi się w szaty obrońców religii, chrześcijaństwa, polskości, albo idziesz z obozem rewolucyjnej lewicy, która chce zniszczyć wszystko, co ukształtowało naszą kulturę i nas jako naród. To byłoby fatalnie, żebyśmy pozwolili na to, że taki właśnie będzie nasz krajobraz polityczny. Niestety, ten krajobraz taki jest. Długo jeszcze nim pozostanie?*

– Te słowa mógłbym powtórzyć i dzisiaj. Nie odpowiem, jak długo będziemy skazani na tak zarysowujący się wybór. Mogę powiedzieć jedno: chciałbym, żeby ta sytuacja skończyła się jak najszybciej. Jako publicysta i komentator będę starał się ten pogląd propagować i do niego zachęcać. Tyle mogę zrobić. I będę to robił.

– *Czyli, pana zdaniem, w najbliższym czasie nie uda się skleić Polski podzielonej na pół?*

– To już nie jest Polska podzielona na pół. Te podziały się nieco zmieniają. Jasny, oczywisty podział na dwie Polski widziałem wyraźnie jeszcze w latach 2015–2017, kiedy jedni niszczyli Trybunał Konstytucyjny i go przejmowali, uderzali w praworządność oraz sędziów mających sumienie i pragnących pozostać wiernymi zawodowej przysiędze, oraz tych, którzy przeciwko temu protestowali w Sejmie bądź na ulicy. Dzisiaj ten podział, moim zdaniem, wygląda bardziej skomplikowanie. Największe ubiegłoroczne demonstracje nie były przeprowadzane pod hasłami obrony sądów, konstytucji itp. Owszem, gdzieś w tle takie postulaty się pojawiały, ale były zdominowane hasłami i okrzykami: „Wypier.....!” i „Aborcja jest OK”. To nie jest mój program ani moje poglądy.

Rozmawiał Stanisław Lejda

Aleksander Hall – polityk, historyk, działacz opozycji w PRL, minister ds. współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, poseł na Sejm I i III kadencji, kawaler Orderu Orła Białego. Był m.in. wiceprzewodniczącym Unii Demokratycznej (1991–1992) oraz przewodniczącym Partii Konserwatywnej (1992–1997). W 2001 roku zrezygnował z udziału w polityce, w 2004 roku nie przyjął mandatu poselskiego po polityku PO wybranym do Parlamentu Europejskiego. W listopadzie 2015 w proteście przeciwko decyzji prezydenta Dudy o ułaskawieniu Mariusza Kamińskiego wystąpił z Kapituły Orła Białego. Autor wielu publikacji, m.in.: *Wobec Rosji, Dziedzictwo narodowej demokracji, Spór o Polskę, Polskie patriotyzmy, Pierwsza taka dekada, Jaka Polska?, Historia francuskiej prawicy czy Osobista historia III Rzeczypospolitej*. Jest profesorem w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.